

**Co tydzień
- 8 stron!**

W numerze: **Czas pokaże...** - komentarz Tadeusza Malewicza (str. 2)
 * **Ze słowikiem w duecie** - reportaż Marii Sulimy (str. 3)
 * **Zapomniana sztuka** - art.0. Stanisława Gawlika (str. 4) * **Jak długo będę żyć** - Józefa Waliszewska (str. 5) * **Wyjść z kręgów zaśpieienia** - Jerzy Skrodzki (str. 6) * **Humor - satyra - porady** (str. 8)

Głos znad Niemna

Pismo Związku Polaków na Białorusi • Rok wydania IV • 22-28 lutego 1993 r. • nr 8 (42)

Pięknie dziękujemy!

Regularne ukazywanie się naszego tygodnika - "Głos znad Niemna" - zawdzięczamy niezawodnej pomocy Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" oraz wsparciu finansowemu ze strony polskiego biznesmena - **Aleksandra Gudzwatego**.

Każdy następny numer "Głosu" będzie wydrukowany na papierze kupionym za środki przekazane nam przez "Wspólnotę Polską".



**Nie czekaj!
Nie zwlekaj!**
Opłać
abonament
na
prenumeratę
"Głosu
znad
Niemna"



Od czasu do czasu ukazują się publikacje na temat stosunku mniejszości polskiej do przemian na Białorusi. Zdarzają się oskarżenia o naszą "tęsknotę" do starego ustroju i porządku oraz awersję do wszystkiego co nowe. Trudno o bzdury większego kalibru!

Niech autorzy tych enuncjacji wcześniej zadadzą sobie pytanie: co mieli Polacy na Białorusi w minionej epoce, co osiągnęli ostatnio i jakie są szanse na przyszłość? Odpowiedź może być jedna - prosta i logiczna. Zmiany ustrojowe na Białorusi, to nasz wspólny sukces, nadzieja i perspektywa.

Oczywiście, tak będzie pod warunkiem, że władze zechcą szanować naszą historię i kulturę, aspiracje i pragnienia, prawa do pielęgnacji tradycji i tożsamości narodowej.

EPILOG naszego DRAMATU?

Za każdym razem, kiedy wyjeżdżam w teren na spotkania z osobami zrzeszonymi w Związku Polaków na Białorusi i wspólnie rozmawiamy o naszych losach ogarniają mnie żal i smutne refleksje. Prześladowania, łzy i poniżenie towarzyszyły moim rodakom od rozbiorów Rzeczypospolitej aż do "odwilży Chruszczowskiej". Wszelkiego rodzaju rozterki, kłopoty i trudności są nam nadal znane. W okresie, gdy panowały poprzednie ustroje polityczne, ich zwolennicy czynili wszystko w celu naszego wynarodowienia.

Część z nas odczuła boleśnie skutki okrutnego systemu totalitarnego, który opierał się na przemocy.

TADEUSZ GAWIN
- prezes ZPB

donosicielstwie i kłamstwach. Na szeroką skalę praktykowano mordowanie ludzi, zsyłki i rasyfikację tuż po przewrocie październikowym w roku 1917, a drugą część - po tak zwanym "wyzwoleniu" w roku 1939. Los wielu narodów był jednakowy - śmierć, łagry stalinowskie i praca przymusowa daleko od stron rodzinnych, bez prawa powrotu.

Wówczas byliśmy prześladowani nie tylko za naszą kulturę narodową i język ojczysty, który od

wieków pielęgnowaliśmy i przekazywaliśmy następnym pokoleniom, nie tylko za trwanie przy wierze katolickiej i stały opór w stosunku do tych wszystkich, którzy chcieli nas wynarodowić, a przede wszystkim za to, że dawaliśmy zawsze przykład na tych ziemiach naszym braciom: Białorusinom, Litwinom i Rosjanom.

Zawsze byliśmy przeciw systemowi, ideałem którego był (i o dziwo - jest jeszcze) fanatyk - ideolog w każdej wsi, miasteczku

Polskość na Białorusi

i mieście Republiki Białoruś. Ci ludzie czynili wszystko, żeby nas Polaków nie było nigdy na tych ziemiach. Jak robiono to wcześniej - wiemy i o tym pamiętamy. Przymusowa likwidacja szkół polskich w roku 1948, niszczenie i zamykanie kościołów katolickich aż do początku lat osiemdziesiątych - wszędzie tam, gdzie Polacy w późniejszym, postalinowskim okresie nie potrafili zorganizować się i obronić przed terrorem. Tym procesom towarzyszyło milczenie komunistycznych władz polskich. Wszystko to miało doprowadzić

Ciąg dalszy na str. 3



W jedności siła

Oddział Miejski ZPB w Grodnie spełnia dominującą rolę w Związku - nie tylko z uwagi na liczebność, lecz i ze względu na swój udział w dziele odrodzenia narodowego na terytorium całej Republiki. Dlatego jest tak ważne, jak ten oddział będzie funkcjonował w przyszłości.

26 stycznia br. odbyła się sprawozdawczo-wyborcza konferencja Oddziału Miejskiego w

Ciąg dalszy na str. 2

USTAWA o mniejszościach narodowościowych w Republice Białoruś

Ustawa "O mniejszościach narodowościowych w Republice Białoruś" opiera się na założeniach Konstytucji Republiki Białoruś, Deklaracji Rady Najwyższej Republiki Białoruś o suwerenności państwowej Republiki Białoruś, zasadach prawa międzynarodowego w dziedzinie praw człowieka i mniejszości narodowościowych, stwarza podstawy prawne w sferze stosunków międzynarodowościowych, gwarantuje swobodny rozwój mniejszości narodowościowych w Republice

Białoruś i apeluje o współdziałanie w sprawie harmonizacji stosunków międzynarodowościowych w Republice Białoruś, zachowania i rozwoju kultur mniejszości narodowościowych, zaspokajaniu ich praw i potrzeb.

Art. 1. Przynależność obywatela Republiki Białoruś do mniejszości narodowościowej jest sprawą jego osobistego, wolnego wyboru, dokonanie którego nie powoduje żadnych nieprzychylnych konsekwencji.

Art. 2. Obywatele Republiki Białoruś, którzy zaliczają siebie do mniejszości narodowościowych, powinni przestrzegać Konstytucję Republiki Białoruś, jej prawo, współuczestniczyć w zachowaniu suwerenności państwowej oraz integralności terytorium Republiki, szanować tradycje obywateli wszystkich narodowości, zamieszkających w Republice, ich język i kulturę.

Art. 3. Nie jest dopuszczalne jakiegokolwiek bezpośrednie lub

pośrednie ograniczanie praw i swobód obywateli Republiki Białoruś wynikające z ich przynależności do mniejszości narodowościowych, a także próby asymilacji mimo ich woli.

Art. 4. W żadnych okolicznościach nikt nie może żądać od obywatela Republiki Białoruś wskazania jego przynależności narodowościowej, ani w ustnej ani pisemnej formie.

Ciąg dalszy na str. 2

USTAWA

Ciąg dalszy ze str. 1

Nikt nie ma prawa zmuszać obywateli Republiki Białoruś do udowadniania swojej przynależności narodowej, lub do zrzeczenia się jej.

Art. 5. Szanując prawa człowieka, Republika Białoruś gwarantuje obywatelom Republiki, którzy zaliczają siebie do mniejszości narodowościowych równe prawa i wolności polityczne, ekonomiczne i socjalne, w tym:

a) prawo do otrzymania pomocy państwowej na cele narodowej kultury i edukacji;

b) prawo do nauki i użytkowania języka ojczystego;

c) prawo do druku i rozpowszechniania informacji w języku ojczystym;

d) prawo do nawiązania więzi kulturalnych z rodakami poza granicami Republiki Białoruś;

e) prawo wyznawania dowolnej religii, sprawowanie narodowych i rytualnych obrzędów w języku ojczystym;

f) prawo do zachowania swoich tradycji narodowych, rozwoju sztuki zawodowej i amatorskiej;

g) prawo utworzenia swoich narodowych stowarzyszeń (zrzeszeń) kulturalnych;

h) prawo do tego, by być wybranym do organów władzy państwowej Republiki Białoruś na

o mniejszościach narodowościowych w Republice Białoruś

podstawie powszechnych, równych i bezpośrednich wyborów;

i) prawo do zajmowania dowolnego stanowiska w organach władzy i kierownictwie Republiki Białoruś;

Art. 6. Przy Radach Deputowanych Ludowych mogą zostać utworzone i działać na zasadach społecznych organa doradcze, składające się z przedstawicieli mniejszości narodowościowych. Tryb powołania tych organów jest określany przez odpowiednie Rady Deputowanych Ludowych.

Art. 7. Republika Białoruś, zgodnie z prawem, sprzyja stworzeniu warunków materialnych, niezbędnych do rozwoju oświaty i kultury mniejszości narodowościowych, przeznaczając na ten cel niezbędne środki z budżetu państwa.

Art. 8. Narodowe stowarzyszenia kulturalne (zrzeszenia) mniejszości narodowościowych mają prawo prowadzić działalność gospodarczą, zgodnie z prawodawstwem Republiki Białoruś.

Art. 9. Organizacje społeczne i kulturalne mniejszości narodowościowych mogą stwarzać własne ośrodki kulturalno-oświatowe, utrzymywane ze środków własnych.

Szkolenie specjalistów w celu zaspokajania potrzeb kulturalnych mniejszości narodowościowych odbywa się w granicach możliwo-

ści na uczelniach Republiki i na podstawie umów podpisanych z narodowo-kulturalnymi zrzeszeniami.

Art. 10. Zabytki historii i kultury mniejszości narodowościowych Republiki Białoruś stanowią część składową białoruskiej kultury i podlegają ochronie państwowej, zgodnie z prawodawstwem Republiki Białoruś.

Art. 11. Zabrania się działalności stowarzyszeń (zrzeszeń) narodowościowych w przypadku, gdy ogranicza ona prawa człowieka, propaguje wrogość narodowościową, religijną lub rasową, stwarza zagrożenie dla zasad konstytucyjnych i suwerenności Republiki Białoruś, a także gdy stowarzyszenia te są związane organizacyjnie lub stanowią część organizacji politycznych innych krajów.

Art. 12. Obywatele Republiki Białoruś wszystkich narodowości korzystają na równych zasadach z ochrony państwa.

Działania zmierzające do dyskryminacji na tle przynależności narodowościowej, stwarzanie przeszkód w dziele realizacji przez mniejszości narodowościowe swoich praw, rozniesienie wrogości pomiędzy narodami - są ściągane przez prawo.

S. Szuszkiewicz
- Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Białoruś
11 listopada 1992 r.
Mińsk
nr 1926-XII

CZAS pokaże...

W obecnej redakcji punkt "a" art. 5 można rozumieć tak, że Państwo przerzuca swój obowiązek rozwoju oświaty i kultury mniejszości narodowych na barki samych mniejszości, deklarując tylko prawo do otrzymania pomocy ze strony władz.

Każda ustawa musi mieć gwarancje finansowe i tylko na takich warunkach powinna być przyjęta przez Parlament. Dlatego nasze prawo dostępu do prasy i rozpowszechniania informacji w języku ojczystym (p. "W" art. 5) rozumiemy zarówno jako utworzenie organów prasy (gazet i czasopism) w językach mniejszości narodowych, jak i finansowanie tych organów przez Państwo.

Dotychczas władze widziały i traktowały nasze prawo dostępu do prasy w języku ojczystym wyłącznie jako zezwolenie (bez należytego pokrycia finansowego) na wydawanie i utrzymywanie gazet i czasopism w językach mniejszości narodowych przez same mniejszości. Dzisiaj widzimy, że właśnie nasza opcja, nasze widzenie problemu jest słuszne; one właśnie zwyciężają w rozmowach z władzami. Mamy już zgodę Państwa na pomoc w finansowaniu gazety "Głos z nad Niemna". Wobec tego możemy stwierdzić, że prawo mniejszości narodowych dostępu do prasy w języku ojczystym jest jednocześnie obowiązkiem Państwa.

Punkt "d" art. 5 Ustawy potwierdza nasze prawo do mszy w języku ojczystym. Właśnie w języku OJCZYSTYM, a nie PAŃSTWOWYM. To kła-

dzie kres jałowym i nieodpowiedzialnym artykułom w prasie białoruskiej o języku w świątyniach jako języku państwowym.

Szkoda, że możemy tylko zgadywać w jakim artykule Ustawy zostały określone nasze prawa do używania symboliki narodowej...

Nie została przyjęta propozycja dotycząca utworzenia przy najwyższym organie władzy wykonawczej - Radzie Ministrów RB departamentu ds. mniejszości narodowych. Czas i życie codziennie potwierdzają konieczność powołania takiego ciała.

O jakości Ustawy najlepiej świadczy następujący fakt: prawo międzynarodowe, dotyczące praw mniejszości narodowych, zawiera ponad setkę artykułów i punktów. Cała mądrość i doświadczenie Europy, Stanów Zjednoczonych Ameryki i Kanady w rozwiązywaniu problemów mniejszości narodowych i zagwarantowaniu ich praw na Białorusi zostały wciśnięte w... 12 artykułów.

Siedząc debaty w Radzie Najwyższej, w wyniku których mamy Ustawę taką jaką mamy, poznaliśmy nie tylko prawdziwych przyjaciół mniejszości narodowych. Poznaliśmy bliżej również tych, którzy zaliczają siebie do demokratów... No cóż, trudno...

Ale jak by tam nie było, został zrobiony kolejny, jakże ważny dla nas krok na drodze ku tworzeniu Prawa na Białorusi.

Budowa Państwa demokratycznego, opartego na zasadach prawa, w jeszcze większej mierze zależy od tego, jak będą przestrzegane i wdrażane w życie założenia przyjętych uchwał. Jak powiedział jeden z komentatorów telewizji rosyjskiej: "Stopień demokracji mierzy się stopniem wykonania przez Państwo przyjętych przez siebie ustaw".

Jaki będzie ten stopień wykonania przez Państwo Białoruskie wobec tych na siebie zobowiązanych w Ustawie - czas pokaże...

T. Małowicz
- wiceprezes ZPB

Ciąg dalszy ze str. 1

Grodnie. Oprócz delegatów w obradach wzięli udział goście z Polski z prezesem Oddziału Podlaskiego Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" - p. E. Cywińską na czele.

W referacie sprawozdawczym prezesa Oddziału - R. Wilczewskiego została zawarta ocena nie tylko tego, czego już dokonano. Z troską mówiono o tym, że w minionym okresie ludność polska i białoruska utraciły swą tożsamość narodową. Polacy są obecnie w sytuacji, gdy - biorąc czynny udział we wspólnym odradzaniu Białorusi - muszą walczyć o odrodzenie własnej świadomości.

Dominującym kierunkiem działalności zarządu była zawsze walka o odbudowę szkolnictwa polskiego w mieście. Już mamy 6 klas z wykładowym językiem polskim. Jednakże nadal pozostaje wiele do zrobienia i to nie tylko w dziedzinie oświaty. Praca z młodzieżą, prętematą gazety "Głos z nad Niemna", więzi ze środkami masowego przekazu, ochrona zabytków - to również ważne obowiązki. W akcjach społecznych, takich jak np. prace na cmentarzach bierze udział nieduża ilość osób. Wiele członków ZPB ma zaległości z wpłatą składek. Poza tym w tym okresie zanotowano szereg niedociągnięć w działalności gospodarczo-finansowej, o czym mówiła przewodnicząca Komisji Rewizyjnej I. Zaborowska.

Zabierający głos w dyskusji zastanawiali się nad proble-

W jedności siła

mem dotyczącym uaktywnienia młodzieży, a także nad tym, jak obudzić ludzi z letargu, szczególnie inteligencję. Przecież wszystko co możemy osiągnąć zależy przede wszystkim od postawy każdego z nas. Nie obeszło się bez dramatycznych spięć i starć, szczególnie przy wyborach nowego kierownictwa. Nieraz w ostrej formie przedstawiano różnorakie, czasami sprzeczne ze sobą poglądy i racje, szukano dróg porozumienia...

Podczas wyboru prezesa wyłoniono 6 kandydatów na to stanowisko; jednakże trzy osoby już na wstępie wycofały swoje kandydatury. W wyniku dwóch głosowań przewagę jednego głosu nad T. Małowiczem uzyskał Stanisław Pieluś.

Wybory członków zarządu odbyły się podczas następnego zebrania - 2 lutego.

Nowowybrany prezes ZM ZPB - S. Pieluś w swoim "expose" powiedział między innymi, że zamierza dążyć do tego, by było więcej otwartości, szczerości, prawdy i demokracji. Mieljmy nadzieję, że te słowa nie pozostaną tylko deklaracją, a nowy zarząd wykaże się niezbędną odwagą i rozważą, by podjąć trudnym zadaniem.

J.D.

W kilku zdaniach

Od lutego br. zaczęły kursować codziennie międzynarodowe pociągi na trasach Baranowicze - Daugavpils (Dźwińsk) i Ryga - Połock. Ceny biletów, w zależności od klasy wagonów, wahają się w granicach od 240 do 438 lotewskich rubli, w drugim pociągu - od 254 do 392.

Kredytowo-Towarowa Korporacja przy Ministerstwie Rolnictwa USA przeznaczyła dla Białorusi bezpłatnie 200 tysięcy ton kukurydzy na paszę. Republika opłaci jedynie koszty przewozu drogą morską.

12-14 marca odbędzie się w Mińsku międzynarodowy turniej zapasniczy o nagrodę im. Aleksandra Miedwiedia, trzykrotnego mistrza olimpijskiego. Swoje udział w zawodach zgłosili zapasnicy USA, Turcji, Polski oraz państw byłego ZSRR.

Towarzystwo Kultury Polskiej w Lidzie zorganizowało wieczornicę, poświęconą polskiemu odrodzeniu narodowemu. Udział w niej wzięli aktywiści Towarzystwa oraz przedstawiciele ruchów i organizacji społecznych. Obrady zaszczylił swą obecnością ksiądz-dziekan, Stanisław Rojek i konsul generalny RP w Mińsku, Krzysztof Dłużewski.

Niezapomniane wrażenia pozostały w pamięci uczestników dzięki wspianiemu wykonaniu pieśni polskich i białoruskich przez zespół "Kresowiaczy" oraz programowi rozrywkowemu pod kierownictwem Teresy Siemionowej.

W związku z rozszerzeniem handlu zagranicznego i turystyki oraz transportu Rada Ministrów RB postanowiła zwiększyć ilość przejść granicznych i punktów celnych na granicy z Polską i krajami nadbałtyckimi.

Do działających 11 urzędów celnych, wśród których na granicy z RP są dwa w obwodzie brzeskim ("Warszawski most" i "Kozłowicze") i trzy w obwodzie grodzieńskim ("Brzugi", "Brzostowica" i "Świsłocz"), dołączają się punkty celne na granicy z Litwą i Łotwą. Będzie ich 20 w rejonach: grodzieńskim, oszmiańskim, woronowskim, iwiewskim, ostrowieckim (obwód grodzieński) oraz w wierzchniodźwińskim, brastawskim, postawskim (obwód witebski).

Oprócz tego regionalny urząd celny w Mińsku patroluje punkt w: Nowopołocku, Mohylewie, Homlu, Soligorsku, Mozyrzu i Mołodecznie.

Nowości z Białorusi

W czasie, gdy kraje byłego ZSRR poważnie są zajęte umocnieniem barier granicznych, Zachodnią Europę nurtują inne problemy. W związku z początkiem realizacji hasła "Europa bez granic" - utworzeniem wspólnego europejskiego rynku i wolnością przekroczenia granic, rządy 12 krajów stają przed problemem zwolnienia kilku tysięcy celników. W tej chwili w tych państwach funkcjonuje 16 tysięcy przejść granicznych, obsługiwanych przez 63 tysiące celników.



Ciąg dalszy ze str. 1

do naszego "zniknięcia" z tej rodzimej ziemi.

Pierwszą szansę odrodzenia narodowego po drugiej wojnie światowej uzyskaliśmy za czasów "przebudowy" Gorbaczowskiej. Wprawdzie i on nigdy nie był naszym przyjacielem, ale musiał - na tle gwałtownie budzącej się świadomości wielu narodów zamieszkałych tereny byłego ZSRR - stworzyć przynajmniej pozory takiej szansy.

Nawet wtedy, kiedy uzyskaliśmy możliwość zrzeszania się w organizacje polskie oraz nauki języka ojczystego w szkołach, prawa te były realizowane z wielkim oporem ze strony miejscowych władz - jak sądzę - nie bez odpowiednich wskazówek z góry. Wielu działaczy związkowych w tym okresie doświadczyło wszelkiego rodzaju represji, szyderstw i poniżenia. Takie postępowanie zahartowało nas wszystkich oraz zjednoczyło w walce i pracy.

Dzisiaj Republika Białoruś odbudowuje swoją państwowość i my Polacy uczestniczymy aktywnie w tym procesie. Walka o niezależne i samodzielne państwo rozpoczęła się w momencie utworzenia Białoruskiego Narodowego Frontu, który skupił w swych szeregach wszystkich przeciwników poprzedniego ustroju komunistycznego. Związek Polaków na Białorusi - od chwili jego utworzenia - zawsze był po stronie ruchów demokratycznych i miał swój wkład w upadek nieludzkiego systemu. Dlatego nikt nie zarzuci nam, że nie tworzyliśmy zrębów suwerennego państwa Białoru-

TADEUSZ GAWIN-prezes ZPB

skiego. To jest także nasze państwo, w którym chcemy mieć takie same prawa, jak przedstawiciele innych narodowości.

Młoda Republika Białoruś chce wejść do Europy, chce być państwem demokratycznym, państwem prawa. Jeżeli te ważne dla

organizacja walcząca o prawa narodowe, widzi dzisiaj wielkie szanse na odrodzenie polskości na Białorusi. Wszędzie tam, gdzie potrafiliśmy zorganizować się i zażądaliśmy wprowadzenia naszego języka do szkół, cel ten został osiągnięty. Był to pierwszy krok na tej drodze. Drugim naszym za-

zużyciem stworzenie warunków w oświacie, żeby nasze dzieci mogły pójść do polskiej szkoły.

Pertraktacje prowadzone z rządem białoruskim - z naszej inicjatywy - przebiegają od momentu utworzenia ZPB. Od czasu rozpadu imperium sowieckiego i po-

zlikwidowaniu w latach czterdziestych szkół polskich na Białorusi - podejmie stosowne decyzje w tej sprawie.

Dzisiaj nie wolno nam nie zauważyć, że - mimo trudnych warunków ekonomicznych - młode państwo Białoruskie czyni pierwsze kroki w kierunku rozwiązania problemów narodowościowych. Niestety, nie wszędzie nasze stosunki z miejscową władzą - na czele której stoi dawna nomenklatura partyjna - układają się pozytywnie. Jednakże wszyscy wiemy dobrze, że ich czas mija bezpowrotnie.

Patrząc w daleką i bliższą przeszłość widzimy, że tylko w niezależnym i suwerennym państwie mogą być realizowane nasze postulaty narodowościowe. Wiemy Polacy, jako składowa część narodów RB, będziemy wzbogacać to państwo i chronić jego niezależność.

Wspólnie przeżyliśmy na tych ziemiach ciężkie czasy. Na szczęście one minęły i koła historii nie da się odwrócić żadnym siłom. Dlatego robimy wszystko, żeby nie tylko krew, ale również tży i poniżenie nie wróciły nigdy do naszych rodzin, domów, miast i wsi.

Tadeusz Gawin
- prezes ZPB



Szalała wiosna... Odurzająco pachniał bez, który rósł przy samych schodach głównego wejścia domku. Duże krzaki różnobarwnego bzu - od białego do ciemno-granatowego zaglądały przez otwarte drzwi. Jak zawsze po obiedzie pani Regina miała próbę. Takie to jej usposobienie - nieustannie pracować nad sobą. Tego wymaga poczucie odpowiedzialności, nawet teraz, gdy zdobyła uznanie, stała się laureatką.

Zapadł majowy wieczór. Śpiewało się lekko, z natchnieniem. Najtrudniejsze fragmenty arii Leonory z opery G. Verdiego "Moc przeznaczenia" jakby rozplynęły się w czasie. Piękne, czyste dźwięki wlały się w jej śpiew, a niosły się z białego krzaku bzu. Zrozumiałam od razu - tak śpiewać mógł tylko słowik. I pani Regina w ten majowy wieczór śpiewała tak, jak pewnie nigdy w życiu. Doskonale pamięta sukces na scenie Kremlo-wskiej. Wtedy mówili, że śpiewała cudownie. Teraz czuła, że jej śpiew w ten majowy wieczór jest nie do porównania. Oczy napelniały się łzami, a słowik wciąż jej wtórował i wtórował...

Pani Regina Sokółowska urodziła się w Brześciu, w rodzinie polskiej. Ojciec był elektrykiem, matka krawcową. Rodzina żyła skromnie, lecz szczęśliwie. Małenka Reginka jak wróbelkę świergotała, siedząc na kolanach zmęczonego po pracy ojca. Wówczas zdawało się, że nic nie może zakłócić życia tej rodziny. Los chciał jednak inaczej. Interwencja wojsk stalinowskich, aresztowanie ojca bez podania przyczyny...

Od wieków symbolem życia była kobieta z dzieckiem. Sykstyńska Madonna Rafała idzie i będzie zawsze iść z przeszłości w przyszłość dopóki kręci się kula ziemiska. Cesarstwa giną, morza wysychają, losy kruszą się w proch, lecz ona - Matka, czule przyciskając dziecko do piersi, wciąż stąpa i stąpa po obłokach. Prowadzi ją Boska Opatrzność, stróżują Aniołowie, błogosławią Apostołowie.

U matki małej Reginy też pojawili się "opiekunowie" - trzech enkawudz-

ZE SŁOWIKIEM

stów. Była prowadzona z pięcioletnią córeczką pod bagnietami do ciężarów-ki. Tak pojechali w siną dal. Widział to dziesięcioletni Henryk Stybaniewicz, który obecnie jest rektorem Ludowego POLSKIEGO Uniwersytetu w Brześciu.

Droga w mroźną zimę. Ogromne owcze koszary. Na całe życie zapamięta je pięcioletnie dziecko. W tych obiektach było mnóstwo kleszczy, które z chciwością napadały na ludzi. Po wodę trzeba było chodzić pięć kilometrów. To okrutne: głód, chłód i te przekłete kleszcze.

Nie wiadomo czym by to wszystko się zakończyło, gdyby nie facha matki. Wzięli ją do krawieckiej spółdzielni; zamieszkała w mazance, razem z ukraińską rodziną. Dobrzy ludzie, znali cenę życia człowieka.

Matka pracowała od świtu do zmierzchu. Nie zdejmowała futajki; była i odzieżą i koldrą. Tymczasem ojciec udawał swą niewinność: wciąż pisał i pisał... W listach zwracał się do Woroszyłowa, a nawet do samego Stalina. I oto cud - został zwolniony! Natychmiast zaczął szukać rodziny. Po pewnym czasie do mazanki dotarły dokumenty, zezwalające na

powrót. Renia nawet nie ubrała się odpowiednio spiesząc do mamy z radością nowiną. Była niesamowita zameć: śnieg padał już siedem dob, ludzie chodzili tunelami śniegu. Póki dotarła do mamusi zmarła tak, iż ledwie ją odratowali. Ukraińiec, z którym mieszkała w mazance, dowiedziawszy się o tych papierach, zerwał czapkę z głowy, rzucił na ziemię i zapłakał: "Cieszę się, wy tutaj jedyni, którzy otrzymali takie dokumenty, ja czekam już

przywieziono do kolejowej elektrowni. Była skrupulatna rewija w domu. Tu znalaziono portrety Piłsudskiego i Stalina (na drugim napisane było "czerwony diabeł"). W tę samą noc zabrali siostrę ojca, którą wywieziono na Kolumię.

Wyrok dla ojca - 10 lat łagrów. Długo prosił o powtórne rozpatrzenie zarzutów - dodał jeszcze 15 lat! Gdy wyszedł na wolność, pożył już niedługo... Matkę wciąż ciągnęli na przesłuchania, Reginę też. W napięciu czekały z dnia na dzień, że znów je aresztują. Reginę przesłuchiwali zabierając z lekcji. Enkawudzista wciąż twierdził: "To twoja ostatnia lekcja".

Po ukończeniu szkoły chciała do-

W DUECIE

ponad 20 lat..."

Bardzo spieszyły się do domu. W drodze miały kłopoty z pieniędzmi i jedzeniem. Były ubrane jak żebraczki; nie wpuszczano ich do stołówek w Moskwie. Papiery pozwalały jechać tylko do Pińska, a przecież mieszkali w Brześciu. Matka Reni była śmiałą i stanowczą kobietą, więc dała sobie radę. Z wielkimi trudnościami dojechały do rodzinnego miasta. Ileż było łez i radości przy spotkaniu z ojcem! Nazajutrz trzeba było iść do milicji po pozwolenie, by mieszkać w Brześciu.

Rankiem pobiegła do biura. Urzędnik kategorycznie odmówił; dał 24 godziny na opuszczenie miasta. Zemdlała, a gdy odzyskała przytomność znalazła na stole pozwolenie na zamieszkanie w swym domu.

Regina poszła do szkoły; uczyła się chętnie, szczególnie lubiła matematykę. Ledwie skończyła siódmą klasę, a znów aresztowali ojca, bo... pochwałił amerykański kabel, który

stać się na studia w Instytucie Pedagogicznym. Ale tam - naturalnie - nie przyjęto córki "wroga narodu". Udała się więc na studia muzyczne; później studiowała w moskiewskim instytucie im. Gnieśnych. Drogi do kariery torował jej piękny mezzosopran. Otrzymała dyplom wokalistki koncertowej. Właśnie w pracy twórczej znalazła sens życia. Szybko przyszły sukcesy. Czarujący głos, mezzosopran, o miękkiej i ciepłej barwie (obejmujący dwie oktawy) był darem od Boga i wynikiem mozolnej pracy nad sobą przez wiele lat.

Artystka dysponuje ogromnym repertuarem obejmującym ponad 400 utworów w językach włoskim, francuskim, łacińskim, polskim, rosyjskim, białoruskim, litewskim. Są tu arcydzieła muzyki klasycznej; jest też muzyka sakralna, są utwory kompozytorów różnych narodowości. Repertuar pani Reginy jest głęboko uczuciowy, serdeczny, z pewną dozą dramatyzmu.

W 1971 roku straciła wzrok - odkleiła się siatkówka. Wszystko co przeżyła dało znać o sobie: zesłanie na Syberię, aresztowania ojca, przedwczesny zgon matki, napiętnowany los córki "wroga narodu", nieudane zamażpójście, wyczerpująca praca (musiała pracować więcej i lepiej niż inni, aby jej nie zwolniono). Medycyna okazała się bezsilna. Operacja za operacją i - bezskutecznie...

Pani Regina weszła w ciemny tunel. Nastąpiło długie, przerażające milczenie. Często miała uczucie, że ten tunel zwęża się szybko, a sufit zniżają się z każdym dniem... Gdzie i jak znaleźć siły, które by pomogły wrócić do życia zawodowego, szczególnie do twórczości, bo w niej był cały sens istnienia.

Szybko zrozumiała, że w sobie, tylko w sobie - w swym talencie i silnej woli musi odnaleźć siły. I tak się stało. Po długim milczeniu znów zabrzmiał jej piękny głos. Koncerty wypełniły jej życie. Z nią jest zawsze wierny druh - Ela Sajdanowa, akompaniatorka. Oprócz tego pani Regina wykłada wokalistykę w szkole muzycznej; ma wielu wdzięcznych uczniów w różnych zakątkach byłego Związku Radzieckiego.

Teraz, gdy powiał u nas wiatr wolności, głos pani Reginy zabrzmiał z nową siłą. Komponuje muzykę do wierszy i wykonuje swe piosenki. "Jaskółka", "Brześć - to miasto moje" i inne są znane nie tylko u nas.

Cały spadek po rodzinie artystka oddała na odbudowę kościoła. Od czasu do czasu wyjeżdża z koncertami solowymi do Polski, a zapracowane pieniądze przekazuje na rzecz ofiar Czernobyla i Kościoła.

Tak płynie życie. Zima zmienia lato... Pani Regina Sokółowska do-brze wie, że znów przyjdzie wiosna, rozkwitnie pachnący bez i na pewno przyleci znów słowik, żeby zaśpiewać z nią w duecie.

Maria Sulima
Brześć

ZAPOMNIANA SZTUKA

Wieś Priwałka - dawniej miasteczko z własnym herbem - leży 30 km od Grodna, w kierunku Druskiennik na Litwie. Żyje w niej około 200 osób; większość to ludzie w podeszłym wieku. Większość młodych opuściła tę malowniczo położoną osadę w poszukiwaniu "lepszego" życia.

W centrum wioski usytuowany jest kościół, a na przeciwko

budynek plebanii, w której znajduje się szkoła. Obecna świątynia została wzniesiona z sosnowych bali w 1920 r. Historia pierwszego kościoła i parafii sięga daleko w przeszłość. W dokumentach z XIX w. jest wzmianka o zapisach na rzecz parafii przez króla Zygmunta III Wazę w 1609 r.

Kościół dzielił los tutejszego ludu. Ludność tego niewielkiego nadniemeńskiego mikroregionu utrzymywała się z rolnictwa, rybactwa i bogactwa lasu. Konieczność życiowa zmuszała do wytwarzania niezbędnych narzędzi pracy i tkanin - od czysto użytkowych do ozdobnych włącznie.

Podstawowym surowcem do wytwarzania nici było runo owcze, sierść innych zwierząt, len, konopie i trawy. Kobiety miały za zadanie utkać tyle i takiego materiału, który wystarczyłoby na uszycie ubrań, bielizny, dywanów i nakryć.

Kościół docenia i błogosławi pracę człowieka, bo ona stanowi źródło uświęcenia. Dlatego też i nasza wspólnota parafialna postanowiła przedstawić Panu swój trud i pracę rąk w czasie wielu minionych lat. Postanowiono w dzień patronalny św. Agnieszki - kiedy to młodzież wręcza Ojcu Świętemu małego baranka, z którego runa wytwarza się paliusze - przynieść do kościoła zrobione przez siebie sztuki materiałów i kobierców. Jedne są pięknie ubarwione wzorami, inne - proste, ale wszystkie pieczołowicie wykonane. Wszystko to stanowiło niepowtarzalne piękno, którego gdzie indziej nie można spotkać.

Na dzień 21 stycznia zostało wyznaczone nabożeństwo, połączone z poświęceniem. Na Bogusłuzenie przyszło wielu starszych ludzi miejscowych i przyjezdnych oraz dzieci ze szkoły, aby uczestniczyć w liturgii. Również przybyła ekipa telewizyjna z Grodna, aby sfilmować to bezprecedensowe wydarzenie w historii Priwalki.

Przed Mszą św. dzieci odmówiły wspólnie pacierz po białorusku i polsku oraz odśpiewały pieśń "My chcemy Boga Dzieła Maci". Punktualnie o godz. 12 rozpoczęła się Msza św., w czasie której wierni śpiewali koledy. W czasie liturgii słowa została wygłoszona homilia, sławiąca pracę ludzką i uświęcenie oraz zawierająca zachętę do podtrzymywania pięknej tradycji. Po zakończeniu Mszy św. odbył się obrzęd poświęcenia i błogosławieństwo oraz odśpiewano pieśń "Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Oj-

czyznę miłą...". Następnie zaprezentowano starodawne dokumenty i fotografie zabytkowe związane z historią osady i kościoła. Dzieci i starsi z zainteresowaniem oglądali przyniesione do poświęcenia tkaniny i narzędzia służące do ich wytwarzania.

W sumie dzisiejsza uroczystość zrobiła duże wrażenie i wzbudziła zainteresowanie wśród mieszkańców, którzy długo oglądali i podziwiali przyniesione eksponaty (wyroby).

Pocieszające jest to, że ze zrozumieniem do tej akcji podszli nauczyciele, przyprowadzając dzieci do kościoła; sami też z zainteresowaniem oglądali wytworzone przez mieszkańców wspaniałości.

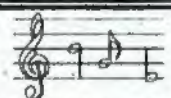
Jeżeli uda nam się w dusze dzieci wszczepić wrażliwość na piękno i chęć kontynuowania tradycji, będzie to niezaprzeczalnym sukcesem szkoły i duszpasterstwa w Priwałce

Wszystkim parafianom i mieszkańcom Priwalki należy się serdeczne podziękowanie za zrozumienie i entuzjazm przy zorganizowaniu tej wspaniałej uroczystości. Na szczególne uznanie zasługują panie Jelenia Łopacińska i Władysława Kolendo.

FRYDERYK CHOPIN

ur. 22.02.1810 r.
w Żelazowej Woli
zm. 17.10.1849 w Paryżu

Chopin był najwybitniejszym kompozytorem polskim i jednym z najwspanialszych twórców muzycznych świata. Jego geniusz ujawnił się bardzo wcześnie. Jako kilkunastoletni chłopiec koncertował publicznie zyskując sławę "cudownego dziecka". W wieku 20 lat wyjeżdża do Paryża, gdzie szybko znajduje uznanie jako kompozytor, wirtuoz i nauczyciel muzyki. Twórczość Chopina obejmuje niemal wyłącznie muzykę fortepianową - o duchu romantycznym, lecz stylu narodowym polskim. Skomponował ponad 200 utworów - arcydzieł, w tym: koncerty, polonezy, mazurki, sonaty, ballady i pieśni. Wszystkie zadziwiają mistrzowską formą, nowocześnieścią, porywają ekspresją i dramatyzmem.



Pieśń hymniczna - "CHORAŁ"



Chorał

Tekst: Kornel Ujejski

Melodia: Józef Nikorowicz (1847)



Pieśń została napisana przez poetę Kornela Ujejskiego w 1847 r. Melodię skomponował Józef Nikorowicz. W strofach znalazło wyraz jedno z najbardziej tragicznych doświadczeń polskich - sprowokowana przez Austriaków rzeź galicyjska w 470 dworach szlacheckich w środkowej i częściowo zachodniej Galicji.

Religijno-patriotyczne cechy "Chorału" przyczyniły się do jego utwierdzenia w hymnicie narodowej w okresie manifestacji przedpowstańskich w 1861-1862 r.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., podczas dyskusji nad wyborem odpowiedniej pieśni patriotycznej dorastającej do godności hymnu narodowego, brano pod uwagę również walory pieśni Ujejskiego-Nikorowicza.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
Do Ciebie, Panie, bije ten głos.
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu.
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!
Ileż to razy Tyś nas nie smagał!
A my, nie zmyci ze świeżych ran,

Znowu wołamy: "On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!"
I znów powstaję w ufności szczerzy,
A za Twą wolą zgniata nas wróg
I śmiech nam rzuca jak głaz na piersi:
"A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?"
I patrzę w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońce nie spadnie wrogom na znak...
Cicho i cicho - pośród błękitu
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Owoż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Błuznią Ci usta, choć płacze serce:
Sądź nas po sercu, nie według słów!
I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bóg,
I na drgającym szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój.
Dla błędnych braci otworzymy serca.
Winę ich zmyje wolności chrzest:
Wtenczas usłyszysz podły bluźnierca
Naszą odpowiedź: "Bóg był i jest!"

Dawniej mieszkaliśmy we wsi Zaścianek Proniewicze. Ojciec był zmobilizowany w 1917 r. Z wojny nie wrócił; pozostawił wdowę i trzy córki: Zofię (1912 r.), Józefę (1914 r.) i Wiktorię (1916 r.). Po ukończeniu siedmiooddziałowej szkoły pracowaliśmy na średnim gospodarstwie. Przed wojną należałyśmy do Związku Zaścianków Polskich, były kursy w Grodnie, brałyśmy udział w różnych imprezach.

W czasie okupacji hitlerowskiej wstąpiłyśmy do Armii Krajowej. Ja byłam łączniczką na terenie Grodzieńszczyzny (ps. "Jaskółka"). Była to robota niebezpieczna. Niemcy weszli po wszystkich drogach i osiedlach. Szyfry i meldunki nosiłam w dłoni, gdy zaistniało coś podejrzane, rzucalam przesyłkę do rowu i włokłam się kulejąc. Gdy niebezpieczeństwo minęło, wracałam, odszukiwałam listek i szłam dalej, do celu.

Najtrudniej było w Krynkach: to małe miasteczko, pełne gestapowców w tym czasie. Baszyński, Kaliński, dwóch Carwiczów - byli to dzielni chłopcy, niestety, już nie żyją. Od Niemców Bóg nas ocalił...

Z przyjściem władz radzieckich zaczęły się represje, areszty. Kto tylko mógł uciekał do Polski. Ponieważ granicę wytyczono o kilometr od naszego osiedla, więc wciąż przychodziły rozkazy polecające udzielenie pomocy w przejściu do Polski. Kilka mniejszych grup udało się przemycić, ale gdy przyszła dwunastoosobowa grupa, powiedziałam: Was za dużo. Cóż, przeznęłam się jak zawsze: - Niech was Bóg prowadził i poszli...

Nazajutrz rano pastłam na łące konie i czytałam książkę. Wtem przybiega przerażona sąsiadka i mówi: - Zosię i Witkę aresztowało NKWD. Powieźli je w nieznanym kierunku.

Co robić? Została biedna staruszka mama. Zaprowadziłam konie na wspólne pastwisko, pożegnałam się z mamą i poszłam w nieznaną dal. Krzakami, zagajnikami doszłam do Bohatyrewicz, zatrzymałam się u Ignacego Staniewskiego. Po kilku tygodniach siostry wypuszczono z aresztu, natomiast mnie nadal poszukiwano. Okazało się, że ta ostatnia grupa miała wpadkę i ktoś wskazał na mnie.

Minęło pięć lat. Zdawało się, że już o nas zapomnieli, że nic nam nie grozi. Poznałam swojego przyszłego męża, Stanisława Waliszewskiego. Był bardzo dobrym człowiekiem, patriotą. Wzięliśmy ślub. Żyłam u jego rodziców. Miałam już dwoje dzieci: synka Józefa (2 lata 6 miesięcy) i córeczkę Wiktorię (7 miesięcy), gdy 21 lutego 1951 r. aresztowano mnie i moje dwie siostry. Wzięłam ze sobą córeczkę myśląc, że mnie wypuszczą z dzieckiem przy pierś. Ale za kilka dni powiadomili męża, by zabrał maleństwo, a mnie i moje siostry zawieźli do więzienia w Grodnie. Byłam nieprzytomna z rozpacz. Wciąż myślałam o dzieciach, mężu, staruszce mamie. Bardzo bałam się, że ukochanych maleństw nie zobaczę już nigdy.

*Dziateczki moje, gdy nie-
kczemnie*

*Mnie - matkę wyrwał od
Was wróg*

*I zdało się: dusza zgasiła
we mnie*

I wiara, że jest ze mną Bóg.

*I wiara, że jest ze mną Bóg.
W piersiach miał serca
ciekły rany*

*Grozą w łód ścigane krople
krwi*

*Oczu przez rozpacz zżarte
jamy*

*Obłędem ziały suche łyzy.
Boleści Matki od dziecięcia*

*Silą zabranej nikt nie czuł,
Samego piekła to są cięcia,*

*To dno cierpienia, bólów
ból.*

*Nie straszne było mi więzie-
nie,*

*Nie straszne śledztwo, ni
sąd ży,*

tylko od Was oddalenie

Jak długo będę żyć...

*Tylko niepokój o Was był.
Słyszałam wszędzie Wasze
głosy,*

*Wszędzie mnie ścigał od
Was dźwięk,*

*Wasz płacz żalotny wnie-
bogłosy,*

*Wasz krzyk bezbronny i
Wasz jęk.*

*Aż raz Wasz śmiech przy-
płynął do mnie,*

*Ja drząc ze szczęścia na
ten cud*

*Pilam Wasz wzrok, a drob-
ne dłonie*

*Tuliłam do mych głodnych
ust.*

*I blaskiem zorzy oczął jas-
nej*

*Uśmiechem dzieci słodkich
warg*

*Skrzepiałam moc mej du-
szy własnej*

*I przepotężnej Wiary
gmach!*

W celu lepszego przygotowania wiernych do obchodu dorocznej pamiątki Zmarłych wstąpienia Pańskiego w wieku II dodano dwa dni postu przed tym świętem. W wieku III poszczono już cały tydzień. Na początku wieku IV został wprowadzony post 40-dniowy na pamiątkę postu Jezusa Chrystusa. W wieku VII wyznaczono, jako początek Wielkiego Postu, Środę Popielcową. Od św. Grzegorza I Wielkiego (zm. w 604 r.), papieża, datuje się "Przedpoście".

Na trzy tygodnie przed Wielkim Postem Kościół wprowadził barwę pokutną szat liturgicznych (fioletową), z modlitw i śpiewów usuwano radosne Alleluja. Papież Innocenty IV w roku 1284 skrócił Wielki Post, wyznaczając go od Środy Popielcowej. W Polsce Wielki Post zachowano wraz z Przedpościem (łącznie 70 dni). Finałem jest Wielki Tydzień.

Aby wprowadzić nas w pełni w radość świąt wielkanocnych, Kościół - znawca duszy ludzkiej i doskonały pedagog wniósł szereg zwyczajów m.in. z kościołów i ołtarzy zabiera się kwiaty, aby wprowadzić nastrój smutku i pokuty. Ograniczamy światła, aby dopomóc w skupieniu i zadumie; milkną organy, ich rola

Siedziałam w pojedynce, w więzieniu pod Farą. Dwa metry wzdłuż, dwa metry szerokości, żelazne łóżko z garścią słomy w worku, jakiś łachman do nakrycia. Nie było okna, tylko żarówka elektryczna nad głową świeciła w dzień i noc. Wilgoć, smród, zgnilizna, że ciężko oddychać. W drzwiach mały otwór, tzw. "wołczok", przez który dozorczy zaglądali do środka. Cela nosiła nr 12. Na śledztwa prowadzili zawsze nocą. Zgrzyty zamków, co za straszliwe szarpanie złośliwego człowieka.

Karcer, jeszcze mniejsza cela. Na środku mały słupek, lecz na nim nie pozwalano siedzieć. Błoto po kostki, chłód. Nie dawali ani chleba, ani wody. Głodowa śmierć! Wreszcie zwałam się na posadzkę, nie pamiętam jak padałam. Obu-

dziłam się w swojej celi, nade mną stała kobieta w białym fartuchu, dawała mi tabletki. Byłam mokra, w błocie, drżałam z zimna.

11 lipca 1951 r. zostałam skazana przez Wojskowy Trybunał w Grodnie na 25 lat łagrów "w strogom reżimie i bez prawa pierepiski" oraz 5 lat pozbawienia praw. (art. 63-1-76). Po rozprawie zaprowadzono mnie do sali ogólnej. Tam już były moje obie siostry. Niedługo byliśmy razem: wkrótce siostry powieźli do Karagandy, a mnie na Syberię.

Jechaliśmy siedem dni w ciasnych bydłych wagonach. Jedliśmy tylko trochę słonej ryby, chleba i wody. Zawieźli nas do rejonu Brackiego koło Irkucka. Łagier otoczony był wysokimi płotami i drutem kolczastym.

ogranicza się do koniecznych akompaniamentów; rzadko odzywają się dzwony. W świątyniach brzmiały pieśni przywołujące na pamięć mękę Zbawiciela: "Wisi na krzyżu, Ludu mój ludu, Jezu Chryste Panie miły".

Co piątek odprawiana jest Droga Krzyżowa. Wprowadzili ją najpierw Bernardyni przy Bożym Grobie w Jerozolimie w wieku XV. W Polsce o. Wawrzyniec Beniok - misjonarz uło-

stym, po rogach - budki - strażnice z karabinami maszynowymi, skierowanymi w stronę więźniów.

Zaprowadzili nas do baraku. Dużo więźniów. Dwupiętrowe tzw. "nary", trochę słomy w worku, taka sama poduszka. Na środku parasza. Barak był zamknięty na klucz, który był u strażnika. Na przechadzkę wprowadzano też pod konwojem.

Podeszło do mnie kilka kobiet, zapytały po polsku skąd jestem. Wtedy poznałam p. Grażynę Lipińską. Otoczono mnie opieką, poczułam się mniej samotna, słysząc polskie słowa współczucia i nadziei, którą straciłam zupełnie.

Strażnicy wydali mi ubranie: watowe spodnie, fufajkę, czapkę, rękawice i wołki bez kałoszy. Nazajutrz o godz. 8 poprowadzili nas do pracy na "lesopowal". Cztery kobiety niosły w zamkniętej skrzyni narzędzia, klucz był u naczelnika konwoju. Szliśmy trójkami, po bokach, z przodu i z tyłu szli konwojenci z psami i automatami gotowymi do strzału. Tak brnęliśmy 3 kilometry, zapadając w śnieg po kolana.

Po przyjeździe na miejsce naczelnik konwoju otwierał skrzynie i rozdawał narzędzia pracy. Dla mnie była tępa piła. I tak wciąż - co dzień ta sama praca i kawałek chleba.

Znów minęło 5 lat. Nagle odwieziono nas do fabryki pod Irkuckiem. Tutaj karmili nas lepiej, można było pisać do domu. Zaczęto dbać o więźniów. Przeszłam operację. Operował też więzień - prof. Kisielow i "wolna" dr Wołkowa, bardzo dobra kobieta.

Kiedys zjechała komisja z Moskwy. Zwolnili mnie. Wróciłam do domu. Tu zastałam dzieci i całą rodzinę w dobrym zdrowiu, za co Bogu dziękuję przez całe życie.

Józefa Waliszewska
rejon Brzostowski

wać pokarmów mięsnych. Tylko w Środę Popielcową i Wielki Piątek obowiązuje post ciśły, w którym (bez potraw mięsnych) wolno jeden raz na dzień mieć posiłek do syta, a dwa razy w granicach znacznie skromniejszych.

Z okazji Wielkiego Postu urządza się wszędzie co najmniej kilkudniowe rekolekcje, aby wiernych skłonić do refleksji nad sobą: rachunku sumienia, wyznania win i poprawy życia.

Wielki Post jest okresem powszechnej odmiany, przejścia z nocy do dnia, z zimy do lata. Dopomaga nam w tym sama przyroda, która również w okresie wczesnej wiosny w naszym klimacie zrzuca z siebie skorupę lodu i przyobleka się w zieleń, w pierwsze kwiaty.

W Polsce istniało wiele zwyczajów związanych z Wielkim Postem; niektóre z nich zachowały się do dzisiaj. W polskim odprawiano się w niektórych wsiach - Pasje. Składały się na nie: litania o Mękę Pańską, pieśni wielkopostne i całowanie krzyża. W Polsce posypywano

KALENDARZ religijny

22 lutego -

Święto Katedry św.
Piotra Apostoła

24 lutego -

Popielec

28 lutego -

1 niedziela
Wielkiego Postu

* * * * *

Święto Katedry

Katedrą nazywa się miejsce, które zajmuje biskup w swoim kościele podczas sprawowania liturgii. Jest ona symbolem godności biskupa i jego pasterskiego posługiwania. Święty Piotr - drugi okres swego życia - spędził w Rzymie i tutaj poniósł śmierć męczeńską. Dlatego w tym mieście miał on swoją Katedrę, na której do dziś zasiadają jego następcy.

Po raz pierwszy Piotr przybył do Rzymu na początku 43 roku; jednak po śmierci Heroda (44 r.) wrócił do Jerozolimy, gdzie przebywał do 49 roku. Po tzw. soborze jerozolimskim udał się do Antiochii, a stąd w 57 roku do Rzymu, aby tu osiedlić już na stałe i założyć swoją stolicę w tym największym wówczas mieście. W ten sposób powstała stolica całego chrześcijaństwa: "Gdzie Piotr tam i Kościół".

Znane są imiona wszystkich następców Piotra, a więc biskupów Rzymu, którzy wytykają w charakterze pasterzy Kościoła powszechnego. Wiadomo, że Jan Paweł II jest 265 następcą św. Piotra.

Święto Katedry św. Piotra zaczęto obchodzić w Rzymie już w IV wieku, przypominając w ten sposób, że Apostoł był biskupem tego miasta. Następnie rozszerzony na cały Kościół święto to przypomina, że Stolica Piotrowa jest podstawą jedności Kościoła.

Siostra Mirosława

popiołem, poświęconym w kościele, także pola, by zboża i jarzyny lepiej rosły. Jest zwyczaj prawie we wszystkich kościołach, że ustawia się krzyż w takim miejscu, by ludzie mogli dogodnie klękać przy nim i całować Rany Jezusa. Są przy nim kwiaty i światła.

Śledzie należą do tradycyjnego pożywienia postnego, a poza nimi żur. On dawał siły do pracy dziesiątkom pokoleń Polaków. Był gotowany na wiele sposobów; dzisiaj jest trochę zapomniany. A przecież to potrawa królewska i chłopska. Zupa ta zwana z łaciny glicerium, z rosyjskiego kisiel, z niemieckiego žurem, dotarła do nas z Rusi i stała się tak bardzo potrawą polską. Nasza zalewajka z żynięgo zakwasu (z różnymi dodatkami) była potrawą przede wszystkim postną. Podawano żur na obiad, który król Władysław Jagiełło podejmował dostojnych gości. Jadły żur rodziny chłopskie, mieszczańskie i szlacheckie.

W Środę Popielcową, która otwierała cykl czterdziestu sześciu dni postnych, najczęściej nie jedzono nic, tak jak w Wielki Piątek. W te dwa dni w roku Bóg oczekuje jak największej ofiary.

Siostra Mirosława

WIELKI POST

W 1707 roku teksty polskie, które dały początek nabożeństwu "Gorzkie żale", które są dziś śpiewane co niedzielę we wszystkich kościołach.

Te obrzędy wielkopostne, to nie dekoracja czy liturgiczny "folklor", ale misterium. Kościół wpatrzony w mękę Oblubienicy, chciałby jej grozą poruszyć dusze swoich wiernych do serdecznej skruchy za winy, do pokuty i odmiany życia. Z tej przyczyny Kościół w tym okresie zakazuje również hucznych zabaw i nakłada obowiązek postu. Jest on w ostatnich czasach złagodzony do tego, aby w piątek nie spoży-

W końcu stycznia br., pełniący obowiązki prezydenta Republiki Litewskiej Algirdas Mykolas Brazauskas wystąpił na sesji parlamentu z referatem o stanie państwa. Tytuł: "Litwa przeżywa bardzo ciężkie czasy". W raporcie tym - szczerym i uczciwym - znalazły się następujące sformułowania, które podajemy w tłumaczeniu z urzędowego dokumentu, będącego w dyspozycji naszego korespondenta:

"Szanowni posłowie na Sejm!"

Dziś, spełniając powinność konstytucyjną, przedkładam Wam roczne sprawozdanie o stanie Litwy. Naturalnie, że aktualny Sejm i rząd, które rozpoczęły swą działalność dopiero u schyłku roku 1992, nie mogły jeszcze wpłynąć na te procesy...

W roku ubiegłym Rada Najwyższa Republiki Litewskiej przyjęła

POLITYKA EKONOMICZNA

W 1992 roku zmieniły się trzy rządy... Najdobitniej występującą tendencją w gospodarce Litwy stanowił pogłębiający się kryzys ekonomiczny, który cechuje obniżenie poziomu zbiorowego produktu narodowego... W 1992 roku - w porównaniu z 1989 - wytworzony produkt narodowy na Litwie obniżał się prędzej, niż w Estonii i na Łotwie. W Estonii zmniejszył się on o 39,7 proc., na

nie się budownictwa domów mieszkalnych. W 1992 r., licząc na 10 tysięcy mieszkańców, zbudowano zaledwie 32 mieszkania, czyli trzykrotnie mniej niż w roku 1989...

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE

Do najważniejszych kryteriów demokratyczności państwa należą prawa mniejszości narodowych. Na Litwie problemy dotyczące stosunków między narodowościami są rozstrzygane dość skutecznie...

Poważniejsze problemy zaistniały tylko na Litwie Wschodniej, gdzie obu zainteresowanym stronom (tj. Polakom i Litwinom - przyp. J.C.) niekiedy brakowało życzliwości i tolerancji. Zwłoka z

PTN + ŹRÓDŁA WIARY

Pod koniec grudnia 1992 r. w Mińsku zapoczątkował działalność Kulb Myśli Chrześcijańskiej, utworzony przez panią Alinę Nowikową przy PTN. Jest to pierwsza tego rodzaju organizacja na Białorusi.

Inauguracja miała miejsce podczas III sesji Polskiego Uniwersytetu Ludowego. Przewodniczący PTN - doc. dr Czesław Biełkowski poinformował zebranych o utworzeniu Klubu, poprosił jego przewodniczącą o przedstawienie zamierzeń nowej organizacji. Głównym celem KMCh będzie działanie na rzecz odrodzenia wiary, tradycji i kultury katolickiej na Białorusi. Planowane jest organizowanie wystaw sztuki oraz festiwali piosenek religijnych i ludowych. W przyszłości działacze Klubu myślą o utworzeniu teatru, który wystawiałby spektakle oparte na treściach z Biblii.

Jak zaznaczyła Alina Nowikowa, chrześcijańska organizacja chciałaby zająć się również odrodzeniem tradycji pielgrzymkowych. W ub. roku (2.VII.92) zorganizowana została pielgrzymka wiernych do Sanktuarium Matki Bożej w Budawiu. Również latem, w dzień Bożego Ciała, ulicami Mińska przeszła kościelna procesja. Do uczestnictwa w pielgrzymkach i procesjach wierni powinni być dobrze przygotowani duchowo - i w tym celu chciałaby pomóc KMCh.

Przy Klubie organizuje się grupa "Miłosierdzie", która będzie uczestniczyć w tzw. akcjach piątkowych. Po raz pierwszy Kościół Katolicki obchodził Światowy Dzień Ludzi Chorych. Ojciec Święty - Jan Paweł II w liście duszpasterskim zwrócił się do wiernych, aby w miarę możliwości nieśli pomoc ludziom potrzebującym i cierpiącym. Idee Papieża przejęła grupa młodzieżowa "Miłosierdzie", która w każdy piątek będzie odwiedzać starszych, chorych ludzi w ich domach i okazywać niezbędną pomoc.

Działacze Klubu Myśli Chrześcijańskiej przewidują organizację konferencji naukowych na tematy religijne. Do udziału w nich mają być zapraszani uczniowie z kraju i zagranicy. Wiosną planowane jest pierwsze tego typu spotkanie z wykładem Wyższego Seminarium Duchownego z Niemiec. KMCh chce pozostawać w ścisłym

kontakcie z Klubem Inteligencji Katolickiej oraz innymi polskimi organizacjami chrześcijańskimi.

Klub jest otwarty nie tylko dla Polaków. Organizatorom chodzi przede wszystkim o skupienie wokół tematyki religijnej młodych ludzi, którzy dorastali i wychowywali się w warunkach ateizacji i laicyzacji życia społecznego. W planie jest nawiązanie kontaktów z młodzieżą z Polski, Francji, Niemiec i Włoch.

Za jedno z najważniejszych zadań KMCh uważa popularyzację wśród ludzi nauki społecznej Papieża Jana Pawła II. Tym celom sprzyjać powinno wydawanie czasopisma katolickiego.

Podczas spotkania w Domu Przyjaźni ksiądz Władysław Zawaliński - proboszcz parafii św. Szymona i Heleny w Mińsku udzielił błogosławieństwa nowopowstałej organizacji i zachęcił środowisko polskie do masowego udziału w pracy społecznej.

Następnie kapłan z Borysowa - ks. prałat Józef Pietruszka wygłosił referat o zwyczajach wigilijnych i Bożonarodzeniowych. Właściwie cała impreza, zorganizowana pod patronatem Klubu Myśli Chrześcijańskiej poświęcona była tradycjom świątecznym.

Spotkanie uświetnił swoim występem, działający przy KMCh, chór "Laudate Dominum" (Chwalcie Pana), który kilka dni wcześniej powrócił z podróży po Bawarii, gdzie przebywał na zaproszenie Niemieckiego Seminarium Duchownego. Zebrani, wspólnie z chórem, wykonywali przepiękne polskie kolędy i inne pieśni religijne.

Uczestnikom II sesji PUL zaprezentowano również film poświęcony objawieniom Matki Bożej w Jugosławii. W ciągu ostatnich 10 lat Madonna ukazała się wielokrotnie mieszkańcom Madzury.

Spotkanie zakończył wspólny opłatek, przywieziony z Częstochowy z Klasztoru na Jasnej Górze.

Leszek Ratajczak

WYJŚĆ z kręgów

ZASŁIEPIENIA

Korespondencja własna z Litwy

61 ustaw i 159 uchwał. Większość z nich była nieodzowna dla odradzającego się państwa i reform gospodarczych. Jednakże trzeba przyznać, że część tych dyspozycji i działań Rady Najwyższej nie przyczyniła się ani do postępu społecznego, ani do zgody na Litwie... Politykom brakowało nieraz poczucia odpowiedzialności, kierowano się nie wspólnymi, dotyczącymi całego społeczeństwa, lecz wąskimi partyjnymi interesami politycznymi. Usiłowano umacniać władzę za pomocą hałaśliwych akcji politycznych.

Nic więc dziwnego, że w roku ubiegłym bardzo podupadł w oczach ludzi autorytet władzy. Według badań socjologicznych zaufanie do Rady Najwyższej spadło z 66 do 29 proc., a w stosunku do rządu z 68 do 38 proc.

Największą frakcję w Sejmie tworzą przedstawiciele DPPL. Ważna jest rola również innych frakcji - socjal-demokratycznej, chadeckiej, Kadry Obywatelskiej, Sajudisu, Partii Wolności, Partii Demokratycznej, Polaków. Oczekuję, że w ich działalności będą dominowały nie koniunkturalne rozgrywki wewnątrzparlamentarne, lecz zostaną odzwierciedlone rzeczywiste orientacje polityczne istniejące w społeczeństwie. Konfrontując ze sobą odmienne poglądy, należy pracować zgodnie i owocnie.

POZIOM ŻYCIA

Krytyczna sytuacja wielu rodzin odbija się w strukturze wydatków. W końcu roku ubiegłego rodziny musiały przeznaczać na żywność aż dwie trzecie swych wydatków, podczas gdy przed trzema laty - tylko jedną trzecią część. Dlatego coraz mniejsza część wydatków przypada na zaspokojenie potrzeb bytowych, kulturalnych i innych. Porównując dane z lat 1992 i 1989, ceny za usługi wzrosły 35 razy, a na mieszkaniowo-komunalne aż 75 razy. Duża część mieszkańców coraz częściej stoi przed dylematem: czy normalnie zjeść, czy zapłacić za mieszkanie?

Szczególnie trudna stała się sytuacja bezrobotnych. Wraz ze zmianą struktury zatrudnienia na Litwie stale wzrasta ich liczba. W 1992 roku do gield pracy zwróciło się około 125 tys. osób nie mających pracy; zatrudniono natomiast zaledwie pięćdziesiąt z nich. Ponad połowę bezrobotnych stanowią urzędnicy, 60 proc. - kobiety; prawie trzecia część - to Włochanie... Ukryte bezrobocie obejmuje dodatkowo co najmniej 200 tys. osób.

Łotwie o 42,5 proc.; natomiast na Litwie o 47,6 proc.

Równoległe do powszechnego spadku produkcji przebiegał proces pogłębiania się inflacji. W roku ubiegłym wyniosła ona 1163 proc., a w ciągu ostatnich trzech lat - 6550 proc., tj. siła nabywcza jednostki monetarnej obniżyła się ponad 65 razy... W 1992 r. artykuły spożywcze realnie zdrożały około 14-krotnie, a w porównaniu z grudniem 1989 roku - prawie 72 razy, usługi zaś - 80 razy... Nakładanie się procesu spadku produkcji na spiralę inflacji dowodzi, że stan gospodarki Litwy jest krytyczny...

Jednym z podstawowych kierunków reformy jest prywatyzacja, z którą są związane wszystkie mieszkańcy Litwy. Rzeczywisty przebieg prywatyzacji ilustrują następujące dane: w ciągu całego okresu sprywatyzowano zaledwie 15,2 proc. kapitału zakładowego przedsiębiorstw, czyli 32 proc. całego kapitału przewidzianego do prywatyzacji... Obecnie w przemyśle Republiki dominuje kapitał państwowy, stanowiący 72 proc.

W 1992 roku wytworzono i dostarczono konsumentom o połowę mniej produkcji, niż w 1991 roku i - jak już wspomnieliśmy - o 55 proc. mniej, niż w 1989 roku (na Łotwie - o 35 proc., w Estonii - o 43 proc., na Białorusi - o 11 proc.). Ceny towarów produkowanych w przedsiębiorstwie Republiki wzrosły w okresie ostatnich trzech lat 110 razy.

Rok ubiegły był szczególnie trudny dla rolnictwa... Do 1 stycznia 1993 roku - w porównaniu z rokiem 1990 - we wszystkich gospodarstwach rolnych pozostało 57 proc. świń, 64 proc. drobiu, 75 proc. rogacizny. Produkcja wszystkich siedmiu podstawowych artykułów rolnych (zbóż, ziemniaków, owoców, mięsa, mleka, jaj) obniżyła się drastycznie w ciągu ostatnich trzech lat w przeliczeniu na statystycznego mieszkańca. Poprzednio nasze rolnictwo mogło wyżywić prawie 7 mln ludzi, teraz zbliżamy się do sytuacji, gdy nasza produkcja w najlepszym razie zaspokoi wyłącznie nasze potrzeby wewnętrzne...

(Przypominamy, że ludność RL liczy około 3,8 mln mieszkańców - J.C.).

Do najboleśniejszych dla ludzi problemów należy zmniejsza-

ogłoszeniem prawnych wyborów do samorządów rejonów wileńskiego i solecznickiego niepotrzebnie rozpalala namiętności.

Czas i wspólne kłopoty rozwiązuja takie problemy lepiej, niż kategoryczne żądania lub narzucanie jednostronnych rozstrzygnięć...

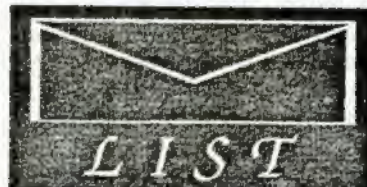
Tyle prezydent Brazauskas. Nie sposób odmówić mu trzeźwości w ocenach i realizmu. Mówiąc o zagadnieniach praworządności, wskazał m.in. na fakt, że przestępczość na Litwie wzrosła w ciągu paru ubiegłych lat o 80 proc. Są to przeważnie kradzieże mienia - 26 tys. przypadków w skali rocznej!

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, to wśród ważnych dokonań w tej sferze mówca odnotował m.in. podpisanie deklaracji o przyjaźni i współpracy Litwy z Polską i Francją.

Cały referat świadczy o tym, że w osobie Algirdasa M. Brazauskasa naród litewski zyskał przywódcę nie pozbawionego odwagi i kompetencji, będącego zupełnie z pełnym zaprzeczeniem swego niewydarzonego poprzednika. Ten drugi, czyli Vytautas Landsbergis w ciągu paroletniego okresu swego urzędowania dokonał w republice Litewskiej drastycznych spustoszeń i szkód - dosłownie we wszystkich sferach życia społecznego - tak potrafił wszystkich ze wszystkimi skłócić i zantagonizować, że nawet polityk takiego formatu, jak Brazauskas, nie zdołał poprawić sytuacji, przynajmniej w krótkim czasie.

Ciekawe, że Brazauskas nalczy do bardzo rozpowszechnionego ongiś na Litwie (i prawie nie spotykanego w Polsce) "gatunku" komunistów - narodowców, broniących swej ojczyzny przed wynarodowieniem i potrafiących dbać o jej interesy gospodarcze. Ma on ekipę złożoną z dobrze wykształconych i doświadczonych fachowców, przy tym nie powiązanych z mafiami międzynarodowymi i nie uzależnionych od nich. Przypuszczalnie ludzie ci będą usiłowali w jakiś sposób ratować Litwę.

Jerzy Skrodzki.



Nadal poruszają mieszkańców naszego miasta wypadki tragicznego września 1939 r. Niedawno spotkałem się ze świadkiem tych wydarzeń p. Gennadijem Gonczarukiem z Grodna. Oto jego opowieść:

- Jestem Rosjaninem. Mieszkałem przed wojną przy ulicy Bielusza (nazwa obecna). Gdy wkroczyły do miasta jednostki Armii Czerwonej, polscy żołnierze stawiali zacietę opór. Linia obrony przebiegała w rejonie dzisiejszej ulicy Bielusza. Ludność schroniła się do piwnic. Pod naciskiem przeważających sił Polacy wycofali się stąd. Wielu z nich poległo.

Czerwonoarmiści wypędzili mieszkańców z domów i piwnic, zgromadzili ich koło cmentarnego muru. Zebrali około stu ludzi, chcieli strzelać, lecz oficer nie pozwolił na to. Z piwnicy wyprowadzono mojego znajomego - Nikolaja Waniukiewi-

Rozstrzelano za lampasy

cza z bratem. On też był Rosjaninem. Wtedy nosił spodnie z lampasami, ponieważ był gimnazjalistą. Widocznie przez to wzięto go za żołnierza. Obu braci rozstrzelano na miejscu. Zostali pochowani na cmentarzu prawosławnym. Po tej tragedii matka postradała zmysły. Mnie razem z innymi wepchnięto do stajni na Rumłowie. Mnie wypuszczono, ponieważ mój ojciec służył w Budionnego.

Wówczas pracowałem na kolei. Często nas wykorzystywano do kopania mogił i grzebania poległych żołnierzy i oficerów w rejonie parowozowni.

Wiesław Romańczuk
Grodno



Pierwsza
dekada Ryb

19 lutego
- 1 marca

Urodzeni w tej dekadzie odznaczają się bogactwem wewnętrznym, intuicją i wyobraźnią. Są to na pewno osoby bardzo wrażliwe i subtelne, ale zbyt łatwo ulegają cudzym wpływom. Trudno im rozróżnić co jest dla nich dobre, a co złe. Nie mają wyrobionego poglądu na życie; dlatego nawet w typowych sytuacjach nie można przewidzieć, jak się zachowają.

W pracy zawodowej najchętniej stronią od rywalizacji i współzawodnictwa, ale jeżeli los wyznaczy im trudne zadania, wówczas okazują się świetnymi orga-

nizatorami, przejawiają inwencję twórczą i potrafią zabłysnąć na tle innych. Nierzadko są to osiągnięcia genialne.

Osoby z tej dekady cieszą się na ogół powodzeniem i sympatią otoczenia; same natomiast mają trudności z doбором przyjaciół lub partnerów życiowych, gdyż stawiane przez nich wymagania są niezwykle wysokie, a czasem nawet nierealne. Ryby mają naturę raczej tchórzliwą, więc jeśli nawet spotkają swój ideał, to brakuje im odwagi, aby wyznać swe uczucia. W związku małżeńskim, jeżeli nawet nie jest to ten wymarzony, są wzorowi i lojalni.

S
A
T
Y
R
A



T
A
K
I
E
F
A
K
T
Y

Wszystko się w końcu układa - ale żo.

Jules Renard

Gaduletwo - to dolegliwość, która sprawia, że ten, kto na nią cierpi, nie może utrzymać języka za zębami, kiedy ty chcesz mówić.

Ambrose Bierce

Człowiek jest jak trzcina - najlepsza rzecz w naturze - ale to trzcina myśląca.

Blaise Pascal

MYŚLI

Świat jest tak wielki i bogaty, a życie tak pełne różnorodności, że nigdy nie brak okazji do wierszy.

Goethe

Łatwiej mówić rzeczy oryginalne, niż pogodzić ze sobą rzeczy, które już zostały powiedziane.

Vauvenargues

Na mównicy wyższa bywa racja stanu wody.

Wiesław Czermak-Nowina

Nie mają racji także ci, którzy nie mają zdania.

Urszula Zybur

Aby się ostać, trzeba i postać, i pochodzić.

Sławomir Wróblewski

Wycieczki osobiste? Ależ to najpopularniejsza forma naszej turystyki.

Roman Gorzelski

PRZYSŁOWIA

Małe zyski psują wielkie interesy
Okno złodzieja jest bystrzejsze od oka porządnego człowieka

Szczęście się nie powtarza, nie-
szczęście nie chodzi pojedynczo

Nigdy nie można powiedzieć rano,
co się stanie wieczorem

Po upływie pięciu pokoleń ginie za-
równo dobra jak i zła sława

Potknąć się można o najwykleszą
cegłę

Przemycana sól jest smaczniejsza
od sprzedawanej legalnie

Nadzy się rodzimy i nadzy odchodzi-
my.

Wiek nie starczy na budowanie,
żeby zburzyć - jeden dzień wystarczy

Rozum, cnota, dobroć, sprawiedli-
wość nie są doskonałe bez uprzejmości

Człowiek nie wie, kiedy umrze, a
wóz - kiedy się wywróci
(chińskie)

Z
Ż
Y
C
I
A

WZIE
TE



NASZA
KUCHNIA

KURCZAK
PO POLSKU

Średni kurczak, serce i
wątróbka, czerstwa bułka, 4
dag masła, jajko, zielona pie-
truszką, sól.

Kurczaka natrzeć wewnątrz
i z zewnątrz solą i potrzymać
przez godzinę w chłodnym
miejscu. Utrzeć w misce łyżkę
masła z żółtkiem, dodać namo-
czoną w mleku i odcisniętą bul-
kę, rozdrobnioną na miążgę
surową wątróbkę i serce oraz
posiekaną pietruszkę. Farsz
posolić, dobrze wyrobić i lekko
wymieszać z białkiem ubitym
na sztywno. Nadziać kurczaka
i zaszyć otwór. Przed wstawie-
niem do gorącego piekarnika
posmarować kurczaka stopio-

nym masłem. Gdy zacznie się
rumienić, skrapiać go od czasu
do czasu łyżką zimnej wody
(średni kurczak piecze się ok.
50 min.). Po upieczeniu kur-
czaka kroimy i układamy na
półmisku. Sos podać osobno.
Jako dodatek podać młode ziem-
niaki z mizerią.

SAVOIR
VIVRE

Kiedy siadamy obok kierowcy
samochodu, bierzemy automaty-
cznie na swoje barki wiele obo-
wiązków.

Przed wszystkim nie powin-
niśmy bez przerwy gadać albo
śpiewać, nastawiać głośną muzy-
kę, manipulować przy radiu, zmie-
niać kasety itp., chyba, że poprosi
o to kierowca. Osoba z przodu po-
daje - na życzenie - zapalonych
papierosa, odwinęty cukierek lub
nawet chusteczkę do nosa. Pasażer
nie powinien natomiast krytyko-
wać sposobu prowadzenia samo-
chodu, nieustannie narzekać na złą
pogodę, jakość nawierzchni itp.

Jeżeli osoba ta spełnia funkcję
pilota, nie może nagle zmieniać
informacji - wskazówek, np. "ojciec,
powinniśmy wcześniej skręcić",
lub: "zawracamy, stańmy przed
tamtym sklepem". Takie zachowa-
nie wyjątkowo denerwuje kierow-
cę, a nawet może być przyczyną
wypadku.

HUMOR

Nauczyciel zadaje uczniom
wypracowanie: "Jak sobie wyob-
rażam pracę dyrektora przedsię-
biorstwa?" Uczniowie piszą, tylko
Kazio gapi się w ścianę.
- Czemu nie zabierasz się za pi-
sanie?
- Czekam na sekretarkę...

Jak ci się podobało w szkole?
- pyta mama pierwszoklasistę.
- Cyganin - odparł młodec.
- Dlaczego?
- Bo na drzwiach napisane jest I
klasa, a my siedzimy w twardych
ławkach.

Mały Kazio nauczył się czy-
tać. Tak mu się to spodobało, że
czytał wszystko co mu w ręce
wpadło. Któregoś dnia sylabizuje
nazwiska z książki telefonicznej.
Czyta: Kowalski, Kowalski, Ko-
walski. W pewnym momencie wo-
ła:
- Mam! Po co Kowalskiemu tyle
telefonów?

- Czy twój braciszek umie
chodzić?
- Nie, ale już ma nóżki.



„GŁOS” CZEKA
NA CIEBIE!

PRENUMERATA
-to jest to!



Nasz
indeks

63

863

„Głos z nad Niemna”

Pismo Związku Polaków na Białorusi. Nr rej. 8, Indeks 63863

Adres redakcji: 230005 Grodno, ul. Dzierżyńskiego 90 A, tel. 44-94-57.

Redakcja: Laura Michajlik (p.o. redaktora naczelnego), Irena Artisz (redaktor), Lucyna Olizar (maszynistka),
Jarosław Waniukiewicz - (fotoreporter), Józef Dziurbejko (redaktor),

Jerzy Skrodzki (redaktor), Marian Suchożebński (sekretarz redakcji), Honorata Moroz (obsługa komputera).

Kolegium redakcyjne: Czesław Biełkowski, Ryszard Dalkiewicz, Michał Dobrynin, Barbara Fustoczenko, Tadeusz Gawin,
Tadeusz Małowicz, Włodzimierz Małaszkievicz, Laura Michajlik, Joanna Niemczynowska, Eugeniusz Skroboczek, Irena Waluś
i Jerzy Waszkiewicz.

Druk: Zakłady Graficzne w Grodnie.

Cena: 2 rb 50 kop. (w kioskach Sojuzpечати - 3 rb.)

Nakład: 12 400 egzemplarzy. Zam. nr ...1044

Autorzy publikacji ponoszą odpowiedzialność za dobór i wiarygodność podawanych faktów.

Ich poglądy nie zawsze są zbieżne z poglądami redakcji.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów nadesłanych materiałów bez uprzedniego pisemnego kontaktowania się z autorami.